Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY — 10 GROSZY

Kupon premjowy Nr. 10 [illegible]

Rok III. — Kraków środa 11 października 1933 — Nr. 285

Krwawe zaburzenia w Grodzisku

przed sądem w Rzeszowie

Wczoraj rano rozpoczął się przed sądem w Rzeszowie proces 50 oskarżonych o udział w zaburzeniach w Grodzisku pod Rzeszowem. 17 z pośród 50 oskarżonych sprowadzono z więzienia, dwóch oskarżonych nie stawiło się.

Trybunał stanowią: przewodniczący dr. Byszewski, wotanci dr. Garnowski i dr. Zalipski, oskarża dr. Szepieniec, bronią dr. Tałasiewicz, dr. Czarnek i adw. Zieliński, poseł ze Str. Nar.

Zaburzenia, jak stwierdza akt oskarżenia, były wynikiem tragicznego nieporozumienia. W dzień Bożego Ciała, 26 czerwca b. r., komitet kościelny polecił Jakóbowi Goleniowi dawania strzałów z moździerzy, ustawionych na podwórzu kościelnem. Komendant post. policji, nie wiedząc o tem, polecił posterunkowym Ścisłowskiemu i Sroce zbadać skąd pochodzą strzały.

Chłopi, idący w procesji, widząc policjantów przy moździerzach, przypuszczając, że policjanci zakazują strzelania i chcą zabrać moździerze, rzucili się na posterunkowych z kołami i drągami, powyrywanemi z płotów. Zagrożeni policjanci zaczęli ostrzeliwać się z rewolwerów, raniąc w nogę jednego z oskarżonych, Franciszka Maja.

Ktoś z tłumu ugodził post. Srokę cegłą w głowę; ten upadł i chłopi dobili go kołami.

Ścisłowskiemu zabiegł drogę Ludwik Stopyra. Wraz z innymi powalił go na ziemię i zaczęli go bić, kiedy nadbiegł komendant posterunku Bienkiewicz z posterunkowym Ejsmondem i Ochałą.

Bienkiewicz, nie mogąc wołaniem uspokoić tłumu, kazał dać salwę. Bijący Ścisłowskiego zbiegli, zostawiając pałki i kamienie.

Ścisłowski zmarł w drodze do szpitala wskutek odniesionych ran.

Wkrótce na wezwanie oskarżonego Jana Kuli, prezesa Str. Ludowego w Grodzisku, tłum zebrał się pod posterunkiem policji i Kula wraz z dwoma mężczyznami usiłował wejść do siedziby policji. Komendant Bieńkiewicz nie wpuścił go i zawiadomił komendę w Łańcucie o sytuacji. Po upływie półtorej godziny przybył st. post. Pabiewicz z siedmiu posterunkowymi z Leżajska oraz komisarz Nowakowski z 8 posterunkowymi z Łańcuta.

Kula tymczasem objął komendę nad tłumem i wysłał gońców do okolicznych wsi „po posiłki". Zebrało się 2000 osób.

Komisarz zwrócił się do tłumu, żeby w ciągu 5 minut rozszedł się, gdyż użyje broni. Po upływie 5 minut komisarz z 25 posterunkowymi wyszedł przed tłum i raz jeszcze wezwał do rozejścia się. Z tłumu padły do policji strzały. Policja dała jedną salwę w górę, a gdy w odpowiedzi na to posypały się kamienie i dalsze strzały — nastąpiła salwa w tłum. Tłum rozbiegł się, kryjąc się w zbożu i między domy, zostawiając na pastwisku 5 zabitych, w tem 2 mężczyzn i 3 kobiety, kilka osób odniosło rany.

Był już późny wieczór, komisarz więc polecił obwarować budynki i ustawić straż. Ostrożność ta okazała się celowa, gdyż pod osłoną nocy kilkakrotnie ostrzeliwano posterunek. Tłum obsadził okoliczne pagórki i stamtąd ostrzeliwał budynek nad ranem.

Rano przybyły nowe oddziały policji z Mostów Wielkich: 5 oficerów i 150 szeregowych policji. Oblegający posterunek rozbiegli się wtedy. Posterunek został ewakuowany do Łańcuta.

Dochodzenie ustaliło, że głównymi podżegaczami do „rewolucji" byli: w Żołyni Józef Burda, którego Kula wyznaczył do rozbrojenia policji; w Budach Łańcuckich — Czesław Chmiel i Stanisław Wierzbicki; w Opaleniskach — Waldysław Pałys, uzbrojony w szable, formował oddział do Grodziska; w Biedaczewie — Roman Terech nawoływał do obrony chłopów, których „morduje" policja, w Korniaktowie — Ignacy Porębny; w Kosinie — Wojciech Urban uzbrojony w motykę wyprowadził tłum do Grodziska; w Wierzchowicach szczególnie czynni byli: Michał Skotnicki, Józef Gęślak i Stanisław Fabisiak (uzbrojony w karabin); Józef Dec i Jan Zygmunt siłą zmuszali ludzi w pochodzie na Grodzisk.

Prócz wymienionych czynnie występowali: Jan Miś z Giedlaruwej, Jan Rup, Michał Kuczek, Józef Zygmunt, Jan Lizak, Stanisław Brzuzan, Antoni Sygda, Grzegorz Kula, Wojciech Szytbar, Jan Gwóźdź, Ignacy Rydzak, Feliks Biały, Wojciech Kazuk, Józef Karaś, Franciszek Wierzbicki, Jan Czop, Fr. Bujniak, Jan Karaś, Wojciech Bechta, Michał Wolczko, Wojciech Kryła, Józef Gołeń, Wojciech Tubas, Antoni Rydzak, Piotr Banaś i Szymon Korzystka.

Wielu z nich było uzbrojonych w karabiny, w siekiery, kosy, bagnety. Niektórzy groźbami wymuszali udział w pochodzie do Grodziska.

16 osób oskarżonych o zajścia w Łapanowie

W sądzie okręgowym karnym w Krakowie zaczął się wczoraj proces o udział w zajściach dn. 5 czerwca w Łapanowie pow. bocheńskiego.

Tłum stoczył tu walkę z policją, powstrzymującą napór ludzi, udających się na zabronione zgromadzenie w Bochni. W starciu z policją w okolicy Łapanowa, Trzciany i Grabia padło zabitych 6 wieśniaków, a 40 osób w tem kilku policjantów odniosło rany.

Na ławie oskarżonych zasiedli: Franciszek Stochel (l. 20), Helena Żagul (l. 18), Wojciech Sanka (l. 28), Franciszek Smoter (l. 20), Jan Jasełka (l. 32), Stanisław Latoł (l. 34), Antoni Dziubek (l. 36), Franciszek Sacharjas (l. 42), Marja Hejnob (l. 20), Stefanja Latułowa (l. 31), Antoni Stelmach (l. 41) — oskarżeni o to, że uzbrojeni w kamienie i koły stawili zbrojny opór policji.

O to samo oraz o podżeganie do oporu oskarżeni są: Adam Abram (l. 28), Józef Hejnro (l. 70), Franciszek Tadko (l. 28), Franciszek Ryba (l. 27) i Roman Kubowicz (l. 41).

Komplet sądzący stanowią: wiceprezes sądu dr. Krupiński, wotanci: dr. Pilarski i dr. Solecki. Oskarża prok. Szypuła (znany z procesu Gorgonowej), bronią adwokaci: Werenhavst i Wasatowski.

Zainteresowania procesem brak. Na miejscach publiczności siedzą sprawozdawcy.

Sąd zbadał wczoraj oskarżonych, którzy nie przyznają się do winy, twierdząc zgodnie, że znajdowali się na tyłach tłumu, a po strzałach policji ukryli się w bruzdach.

Franciszek Stochal, na którego ciąży wina wybicia kamieniem 2 zębów posterunkowemu oraz Smoter, który posterunkowego uderzył pałką — podobnie jak pozostali wypierają się winy. Mówią, że w śledztwie złożyli inne zeznania, gdyż wymuszono je od nich.

Rozprawa potrwa 3 tygodnie. Sąd wezwał 150 świadków.

105 oskarżonych o zajścia w Wilnie

W Rzeszowie rozpoczął się wczoraj jeszcze jeden proces o krwawe zaburzenia w Wólce w pow. ropczyckim. Tłum wieśniaków zaatakował tam 17 policjantów w czasie zatargu o kradzież drzewa z lasów łańcuckich. 2000 osób obrzuciło policję kamieniami, przyczem 9 posterunkowych odniosło rany, a jeden z nich Rejman, zmarł. Policja dała wtedy salwę w tłum, zabijając 5 wieśniaków, a raniąc 4-ch.

Na ławie oskarżonych zasiadło 105 osób.

Napad na pocztę w Truskawcu

przed sądem w Samborze

SAMBOR. (P.A.T.). Wczoraj o godz. 9-ej rano w Sądzie Okręgowym w Samborze, przed ławą przysięgłych rozpoczął się proces przeciwko Piotrowi Łocuniakowi, Michałowi Łabówce, Mikołajowi Ilkwinowi i Eugenjuszowi Mirosławowi Petrowowi, oskarżonych o napad na pocztę w Truskawcu, dokonany w dniu 8 sierpnia 1931 r.

Po sprawdzeniu danych osobistych i po odczytaniu aktu oskarżenia trybunał odczytał protokół z wizji lokalnej, dokonanej na miejscu napadu na pocztę w Truskawcu.

Zkolei przystąpiono do przesłuchiwania oskarżonych.

Pierwszy zeznaje Łocuniak. Był on członkiem O. U. N., przyznaje się do udziału w napadzie, jednakże do winy się nie poczuwa.

Oskarżony opisuje przebieg napadu na pocztę. Do hallu poczty weszło ich pięciu, a mianowicie pierwszy wszedł Hnatow, drugi Danyłyszyn, jako trzeci jakiś nieznany oskarżonemu osobnik, następnie Łabówka, a w końcu Łocuniak. Samo zajście odbyło się w tempie błyskawicznem i trwało najwyżej 2 minuty.

Min. Titulescu w Warszawie

Wczoraj w południe przybył do Warszawy rumuński minister spraw zagranicznych dr. Mikołaj Titulescu. Gościa witali na dworcu min. Beck w towarzystwie wyższych urzędników MSZ, poseł rumuński w Warszawie Cadere w towarzystwie członków poselstwa oraz przedstawiciele prasy. Min. Titulescu odjechał do hotelu Europejskiego, gdzie przygotowano dla niego apartamenty. Gość rumuński złożył wczoraj wizytę min. Beckowi, poczem został przyjęty na specjalnej audjencji przez Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Piłsudskiego oraz premjera Jędrzejewicza. Wieczorem min. Beck wydał obiad na cześć min. Titulescu.

Jak już donosiliśmy, wizyta rumuńskiego ministra ma doniosłe znaczenie. Oznacza ona dalsze pogłębienie stosunków przyjacielskich między obu państwami. W kołach politycznych oficjalna wizyta rumuńskiego ministra spraw zagranicznych wywołała wielkie zainteresowanie, panuje bowiem przekonanie, że nastąpi teraz dalszy etap pokojowej akcji państw wschodnio - europejskich. To przypuszczenie jest zupełnie uzasadnione, jeśli się zważy, że min. Titulescu przyczynił się wydajnie obok Polski do zawarcia paktu londyńskiego, który ustala ściśle pojęcie napastnika. Wręczenie dokumentów ratyfikacyjnych posłowi sowieckiemu w Warszawie ma nastąpić w naszem Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

Subskrybowano 324.456.300 zł.

Według meldunków jakie otrzymał generalny Pożyczki Narodowej min. Stefan Starzyński, subskrybowano na terenie całego Państwa na sumę 324.456.300 zł

Rokowania handlowe polsko - niemieckie

W związku z wejściem w życie nowej taryfy celnej, która przewiduje znacznie wyższe stawki dla towarów pochodzących z państw, z któremi Polska nie posiada traktatów handlowych, w dniu wczorajszym rozpoczęły się w Warszawie rokowania między M. S. Z. a poselstwem niemieckiem w Warszawie celem ustalenia norm przyszłej wymiany handlowej. Przypominamy, że ze strony Niemiec są czynione ostatnio wysiłki celem zawarcia porozumienia gospodarczego z Polską.

Nowa wojna będzie końcem Europy

— oświadczył premjer Francji

PARYŻ, (PAT). Wczoraj o godz. 8.52 premjer Francji Daladier wystartował samolotem z Le Bourget do Vichy, celem wzięcia udziału w kongresie radykałów socjalnych.

Uczestnicy kongresu zgotowali premjerowi w chwili zjawienia się jego na sali obrad gorącą owację.

Na bankiecie, który się odbył po zamknięciu kongresu, Daladier wygłosił wielką mowę polityczną.

W ciągu ostatnich miesięcy zagranicą Francja cieszyła się coraz większem zaufaniem. Przypisać to należy — oświadczył premjer — polityce francuskiej przewidującej i rozsądnej. W Europie, żyjącej w niepokoju, gdzie tak często rozlegają się nawoływania do gwałtu, Francja spokojna i pokojowa powinna przedewszystkiem zapewnić swą własną swobodę. Świat cały — powiedział dalej premjer — zna wolę pokojową Francji, która nie zamierza ani zagrażać, ani poniżać żadnego narodu bez względu na to, jaki system rządów kraj ten obrał lub popiera. Dlatego jesteśmy zdecydowani nie dopuścić do żadnej dalszej redukcji sił wojskowych poza redukcjami, przewidzianemi przez szczery i lojalny układ międzynarodowy, zapewniający stopniowe rozbrojenie oraz stałą i automatyczną kontrolę.

Gdyby stopniowe rozbrojenie i kontrola nie pozyskały należytego poparcia, powstałoby niebezpieczeństwo wojny, a nowa wojna byłaby końcem Europy.

Dotychczas w przeszłości wszelkie próby trwałego porozumienia Francji z Niemcami kończyły się niepowodzeniem. Rząd niemiecki wprawdzie mówi o woli pokoju, ale pocóż w takim razie odbywają się te manifestacje zorganizowanych mas, dlaczego Niemcy odrzucają pierwszy etap w kierunku rozbrojenia, dlaczego domagają się prawa budowy kosztownego materjału wojennego, który wkrótce potem musiałby ulec zniszczeniu, gdyby doszło do podpisania konwencji?

Przemówienie swe Daladier zakończył oświadczeniem, iż nikt nie może czynić Francji wyrzutów z powodu jej postanowienia zorganizowania własnej obrony, zważywszy, iż niejednokrotnie dała ona dowody swej szczerej i lojalnej miłości spokoju.

UCHWAŁY KONGRESU

VICHY, (PAT). Kongres radykałów społecznych uchwalił jednogłośnie votum zaufania dla rządu, aprobując dotychczasowy kierunek polityki zagranicznej.

Kongres życzy powodzenia konferencji rozbrojeniowej, której praca winna opierać się na następujących zasadach: zakaz prywatnego wyrobu i handlu materjałem wojennym, zmniejszenie liczebności armji poszczególnych państw, kontrola i umiędzynarodowienie przemysłu lotniczego i chemicznego oraz wprowadzenie systemu sankcyj zbiorowych. Postęp akcji rozbrojeniowej będzie uzależniony od skuteczności kontroli zbrojeń po okresie próbnym.

Niemcy — wielką fabryką trujących gazów

Sensacyjne oświadczenie angielskiego chemika

LONDYN, (PAT). Artur Gillian, sekretarz generalny angielskiego związku zawodowego robotn. przem. chemicznego, wystąpił wczoraj na łamach jednego z czasopism londyńskich z oskarżeniem Niemiec o fabrykowanie gazów trujących.

Gillian wymienia szereg fabryk i wyszczególnia gazy w nich wyrabiane. Fabryka „Opel“ pod Frankfurtem nad Menem wytwarza straszny nowy gaz, którego składnikiem trującym jest arszenik. Gaz ten w odróżnieniu od innych gazów, atakujących tylko płuca, atakuje cały organizm ludzki zarówno zewnętrznie, powodując rany oraz oparzenia, jak i wewnętrznie, wywołując wymioty. Autor twierdzi, że jedna cząstka gazu, rozpuszczona w 10 miljonach cząstek powietrza, wystarczy dla skutecznego działania. W wypadku zastosowania tego gazu nie pomogą maski ochronne, albowiem wymioty i kichanie zmusza do ich zerwania.

Fabryka „Von Heyden“ pod Drez nem, napozór fabryka sacharyny, jest tak urządzona, iż w ciągu jednej nocy może ulec transformacji na fabrykę, produkującą specjalny gaz, którego składnikiem trującym jest hydrocianek potasu.

Fabryka chemiczna w Berlinie „Schering i Kahlbaum“ czyni również doświadczenia z gazami trującemi. Napozór fabryka ta — bardzo znana — zajmuje się wyrobem materjałów do użytku fotograficznego i filmowego, faktycznie jednak wytwarza gazy trujące, w których główną rolę odgrywają składniki chloru i bromu. Gaz ów wywołuje łzawienie i tymczasową ślepotę, przyczem jedna cząstka gazu na 5 miljonów cząstek powietrza wystarczy.

Specjalny przetwór bromu używanego dla gazu wyrabiany jest w fabryce „Gehe“ w Dreznie.

Autor twierdzi, że posiada wiadomości o wielu innych fabrykach w Niemczech, wyrabiających gazy. W Niemczech jest już dość dziś gazów, lub też mogą one być w krótkim czasie sfabrykowane, aby wszystkie główne miasta Europy zostały pokryte całunem śmierci.

Ognista baba

jednym ciosem zabiła kochanka

W Nowym Dworze słynęła z uosobienia hetery, Marja Rumiancew, właścicielka szynku. Dwóm mężom dała już w swoim życiu radę. Trzecim — był p. o. mąż — Stanisław Cichocki, człowiek którego nazwisko mówiło samo za siebie.

Był on stale maltretowany a nawet bity, przez ognistą babę i kiedy raz, pod jej nieobecność, pofolgował sobie i wypił z rozżalenia, nad ciężkim losem udręczonego pantoflarza, Rumiancew wpadła we wściekłość i z nożem rzuciła się na kochanka. Jedno uderzenie w serce, położyło nieboraka trupem na miejscu.

Morderczyni w przebiegły sposób kazała służącej usunąć ślady zbrodni, dla późniejszego twierdzenia, że Cichockiego napadli jacyś nieznajomi. Szatański podstęp nie udał się jednak i sąd skazał Marję Rumiancew na 5 lat więzienia.

Sąd Apelacyjny zatwierdził karę 5-ciu lat więzienia na Rumiancewową.

Osławiona Ryfka przed sądem

Osławiona „Ryfka di Kü“ (Ryfka krowa) — Lindenbaumowa i syn jej Chaskiel, znaleźli się wczoraj na ławie oskarżonych pod zarzutem prowadzenia potajemnie domu publicznego przy ulicy Wołyńskiej, będącego terenem najwyuzdańszych orgij, w których brały udział przeważnie nieletnie dziewczęta.

Prostytutki były haniebnie wyzyskiwane przez starą Lindenbaumową, a syn jej, z zawodu tragarz, bił je niejednokrotnie, zmuszając do ulegania zachciankom najrozmaitszych zboczeńców.

Sprawa powstała wskutek ucieczki pewnej młodej dziewczyny i złożenia zameldowania w policji. Proces ciągnie się już od półtora roku i był kilkakrotnie odraczany na wnioski obrońcy.

Mściwa podpalaczka

Na trzy lata więzienia skazano wczoraj 25-letnią mężatkę Bronisławę Piotrowską, która z zemsty podpaliła zabudowania swego kochanka Józefa Cybulaka. Poza nieporozumieniami miłosnemi, Piotrowska miała także pretensje o 15 złotych, której to sumy Cybulak nie chciał jej zwrócić.

Zakradła się zatem w nocy pod jego dom, przenocowała w ogrodzie, a nad ranem, oblawszy naftą strzechę, podrzuciła pudełko płonących zapałek. Podpalaczkę zdradziły ślady obuwia.

Echa napadu na dwór Milewskich

O napad na dwór Milewskich pod Ożarowem i ograbienie licznych osób, przebywających w gościnie — odbywał się wczoraj proces apelacyjny. Za zorganizowanie napadu skazano na 10 lat więzienia Władysława Golca, aresztowanego z dowodami winy. Golc wśród 3 rewolwerów, posiadanych przy sobie, miał także zrabowany u Milewskich a nadto nosił czarną perukę, w której dokonał napadu.

Steroryzowano wówczas wszystkich domowników i bandyci w wyrafinowanie ugrzeczniony sposób, zażądali oddania pieniędzy oraz kosztowności, przyczem ściągali z wszystkich palców biżuterję. Tak samo ograbiono powóz gości, którzy zajechali do Milewskich, w ostatniej chwili wzięli bandytów za służbę folwarczną.

Wyrok na bandytę Golca został zatwierdzony.

RADJO

ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Płyty. 7,35 Dziennik poranny. 7,40 Płyty. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 11.30 Przegląd prasy. 11.45 Komunikaty. 11.50 Wiadomości bieżące. 1.57 Sygnał czasu. 12.05 Muzyka lekka. 12.30 Dziennik południowy. 12.38 D. c. muzyki lekkiej. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.40 Koncert kameralny. 16.25 Skrzynka P. K. O. 16.40 „Z najnowszej literatury o Janie Sobieskim“. 16.55 „Cykl arcydzieł muzycznych“. 17.50 „Bieżące wiadomości rolnicze“. 18.00 Odczyt. 18.30 Recital fortepianowy. 19.05 Rozmaitości. 19,25 Feljeton. 19.45 Dziennik wieczorny. 20.00 Koncert. 21.00 „Dysputa w puszczy“. 21.15 Koncert. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.10 Muzyka taneczna. 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 Muzyka taneczna.

Sensacyjny proces

aferzystów prasowych

Dziś w sądzie grodzkim przy ulicy Kruczej odbędzie się sensacyjna rozprawa czterech aferzystów, podających się za redaktorów Agencji Prasowej „AP“ (nieistniejącej) i w tym charakterze popełniających przeróżne szantaże na osobach, którym zależało by pewne sprawy nie przedostały się na łamy dzienników.

Kazimierz Jakubowicz, Ed. Katuszewski, Stanisław Giełczyński i Stanisław Błaszczyk pobrali wspólnie 1680 złotych od p. Glazera, dyrektora Polsko - Belgijskiego Towarzystwa Impregnowania Drzewa, w związku z aresztowaniem drugiego dyrektora tej firmy, inż. Hoppena, czego nie chciano rozgłaszać ze względu na reputację firmy.

Czwórka drogą szantażu, kazała sobie za to zapłacić, wystawiając Glazerowi pokwitowanie na wpłaconą sumę rzekomo a conto ogłoszeń prasowych w 1934 roku!

Wszyscy oskarżeni byli akwizytorami ogłoszeniowymi, przyczem główny winowajca, Katuszewski, oskarżony jest także o szantażowanie Kasy Chorych. Ostatnio, wypuszczono ich z więzienia za kaucjami.

Przypadkowe zabójstwo rolnika

Zabójca okazał żal i zabezpieczył byt wdowie

W sądzie okręgowym odbywał się wczoraj proces znanego w Błoniu p. Jana Kulisiewicza, ojca posła i b. burmistrza, oskarżonego o zabójstwo rolnika Antoniego Zielińskiego, na tle podejrzenia o kradzież marchwi z pola.

Kulisiewicz, liczący lat 60 zeznał przed sądem, że złodzieje nocni stale wyrządzali mu duże szkody na polu i dlatego postanowił pilnować dobytku. Tej nocy zauważył jakiegoś mężczyznę, jadącego furą, jak zatrzymał się koło pola z marchwią, wyrywał garściami i kładł na furę. Chciał osobnika tego zaprowadzić na policję i dobył rewolweru, aby go nastraszyć. Automatyczna broń odbezpieczyła się przypadkowo i padł śmiertelny strzał.

Naoczny świadek, 13-letni syn Zieliński zeznał nieco odmiennie, że wywiązała się sprzeczka na temat niesłusznego podejrzenia i strzał padł do stojącego tyłem, na cudzym gruncie.

Obrońca udowodnił, że Kulisiewicz wykazał żal za swój czyn, wdowie odpisał grunt, wystawił dom i wyznaczył ordynarję. Sąd wymierzył zatem łagodną karę 2 lat więzienia.

Wesoły Kącik

TA MIŁOŚĆ



— Dziś mija 15 lat od naszego ślubu — powiedziała pani Pipman — jak ten czas prędko leci.

— Prędko leci? — skrzywił się Pipman. — Nie powiem. Leciał całe 15 lat. Kusociński przeleciał by prędzej.

— Nie żałujesz, że już te lata naszego pożycia przeleciały?

— Że przeleciały? Nie. Żałuję, że jeszcze będą lecieć.

— Moryc. Co ci się dziś stało?

— Co mi się stało? To mi się stało, że już mam dość! Przez 15 lat ci mówiłem same słodkie rzeczy i mam dość! Mam dość ci mówić „dziubasku“, „słodycza moja“, mam dość całować „te moje słodkie oczy“ zezowate... 15 lat byłem zakochany, że już czasem cholera mnie brała. Wystarczy.

— Moryc!

— Moryc, śmoryc. Już najwyższy czas żebym ci powiedział prawdę... Ja cię nigdy nie kochałem. Od początku udawałem miłość. Ty pamiętasz nasze miodowe miesiące? Dla mnie one były pomidorowe.

— Dlaczego pomidorowe?

— Przecież wiesz, że ja nie znoznoszę pomidorów. Na sam widok mnie się robi niedobrze. Jak ja cię całowałem, to się szczypałem w kolano, żeby ci nie dać w pysk.

— To pocoś ożenił się ze mną?

— Poco? Jakto poco? Pieniądze mi były potrzebne...

— A pocoś mnie całował?

— Żeby ci zrobić przyjemność. Przecież świnia nie jestem, obowiązek przedewszystkiem. Ale 15 lat wystarczy!

Pani Pipman westchnęła ciężko.

— Tyś to robił dla mojej przyjemności?

— Tak.

— Moryc, muszę ci też wyznać prawdę... Ja cię też nigdy nie kochałam!

— Nie może być!

— Nawet mi się nie podobałeś.

— To poco wyszłaś za mnie zamąż?

— Już nie byłam taka młoda. Nie mogłam wybierać. Mnie tak było przykro, kiedy mnie całowałeś. Tyś miał taki nieprzyjemny oddech i drapałeś jak szczotka.

Pan Pipman aż zerwał się z krzesła.

— To poco psiakrew dawałaś się całować?

— Żeby ci zrobić przyjemność.

Pan Pipman ze smutkiem pokiwał głową.

— Uj ta miłość, ta głupia miłość. 15 lat zmarnowane na nic. Zupełnie niepotrzebnie.

Napoleon Sadek

GIEŁDA

Dolar 5.90 — 5.87. Rubel złoty 4.69. Tendencja dla pożyczek państwowych przeważnie mocniejsza, dla listów zastawnych nieco słabsza. Obroty akcjami b. małe.



ŚLADAMI PRZESTĘPCÓW



Następczynie „Hipka Warjata“

Wykolejone kobiety w roli okrutnych bandytek

Sąd w Lublinie skazał na 10 lat więzienia służącą, Franciszkę Klimek za napad bandycki i usiłowanie zabójstwa nauczycielki szkoły powszechnej, Stanisławy Stefanówny. (Z kroniki dnia).

(-a) Świat przestępczy.. opłakuje do chwili obecnej śmierć takich „asów“, jak Wiktora Zielińskiego, Hipka Warjata (Ryttera) i innych specjalistów od mokrej roboty, **którzy zapisali się krwawemi zgłoskami w dziejach bandytyzmu w Polsce.**

Następcy tych krwiopijców nie zdołali, przynajmniej w Polsce, dorównać swym „mistrzom“, choć kto wie, czy na horyzoncie świata przestępczego nie ukaże się wkrótce groźny opryszek, który potrafi rzucić postrach na spokojnych mieszkańców miast. Narazie szeregi bandytów są mocno przerzedzone, aczkolwiek od czasu do czasu dowiadujemy się o potwornym napadzie, lub morderstwie.

Olbrzymiego rozgłosu nabrał napad bandycki w Krakowie, gdzie ofiarami morderców padły 3 osoby: listonosz i małżeństwo, przyczem krwawym oprawcom udało się zrabować poważną sumę pieniędzy.

Bandyci nagół chętnie korzystają z usług swych kochanek, obarczając ich mniej lub więcej ważnemi funkcjami. Nie było jednak wypadku, by „szef wyprawy“ dopuścił kobietę do bezpośredniego udziału w morderstwie. Taka już jest „filozofja“ bandycka.

Mimo to w kronice bandyckiej w Polsce zanotowano już szereg wypadków, w których główną rolę odegrały kobiety! Bez pomocy mężczyzn, bez ich fachowych rad — szły na wyprawy bandyckie, znacząc swą drogę trupami.

Czytelnicy przypominają sobie zapewne słynny napad na staruszkę w domu na Polach Skaryszewskich w Warszawie.

Sprawczynią napadu i morderstwa okazała się kobieta, Zofja Pułkownikówna. Zbrodniarkę wówczas schwytano i osadzono w więzieniu. Tło napadu — rabunek, choć Pułkownikowa skradła wtedy tylko 10 zł.!...

Morderstwo, dokonane przez Pułkownikową było tak bestjalskie, że wywołało poruszenie nawet wśród bandytów. Szczęściem, zbrodniarkę unieszkodliwiono i nie dopuszczono do rozwoju jej „talentu“.

Ostatnio, głośnym stał się napad bandycki we wsi Antoniówka. Ofiarą napadu padła nauczycielka, Stefanówna, którą jakaś dziewczyna, pod pretekstem pójścia do księdza proboszcza zwabiła do lasu i tu zadała jej znienacka tak silny cios w głowę, że nauczycielka padła zalana krwią na ziemię.

Po dokonaniu zbrodni, tajemnicza niewiasta udała się do mieszkania i po spożyciu... śniadania (!) splondrowała pokoje i zbiegła do pobliskiego lasu.

Tego samego dnia znaleziono Stefanównę w lesie. Doprowadzono ją do przytomności. Zarządzono pościg za zbrodniarką, który zakończył się schwytaniem niejakiej Franciszki Klimek, służącej.

W czasie rozprawy sądowej Klimek przyznała się do zbrodni i głośno płacząc, domagała się... kary śmierci!

— Ja nie wiem, co się ze mną stało! Opętał mnie jakiś szatan! — krzyczała.

Sąd skazał ją na 10 lat więzienia. Może w celi więziennej wzburzone nerwy uspokoją się i Klimek zdoła wydostać się z pod wpływu szatana!

W każdym razie następczyniom... Hipka Warjata nie powodzi się.

„Maraton“ śmierci

(—a) Policja hiszpańska wpadła w tych dniach na trop groźnej szajki, która zbierała się w luksusowo urządzonej melinie i tu urządzała dzikie orgje. Wkrótce potem do wiadomości policji doszło, że szajka urządza niemal co wieczór specjalne seanse, na których uczestnicy palą stale papierosy!

Gdy policja wkroczyła do spelunki, palacze zebrani byli dookoła tapczanu, na którym spoczywał śmiertelnie blady mężczyzna. Przybyły lekarz stwierdził śmierć denata. Oględziny wykazały, że płuca były zatrute nikotyną.

Dokonano licznych aresztowań, a spelunkę opieczętowano.

Zagadkowe kradzieże

(-a). Właściciel sklepu jubilerskiego p. Faziński stwierdził, że od kilku dni giną z wystawy, okolonej siatką drucianą, pozostawiane na noc tańsze pierścionki i zegarki. Z pośród pracowników p. Faziński nikogo nie podejrzewał. Wobec tego jubiler zawiadomił policję. Przybyli na miejsce funkcjonarjusze dość długo szperali, ale niestety bez skutku. Dopiero jeden z wywiadowców znalazł na wystawie okiennej ślady, które wyjaśniły całkowicie przyczynę tajemniczych kradzieży.

Pytanie: Jakie ślady znalazł wywiadowca?

Za dobre rozwiązanie przeznaczamy 5 nagród.

ROZWIĄZANIE ZADANIA „GDZIE UKRYWAJĄ SIĘ ZŁODZIEJE?“

Na zadanie to nadeszło 114 odpowiedzi, przyczem ani jedna nie była trafna! Wobec tego nikomu nie przyznaliśmy nagród, za dobre rozwiązanie zadania.

Odpowiedź na zadanie „Gdzie ukrywają się złodzieje“ winna brzmieć: Liczba 400628 oznacza numer telefonu 406-28, gdzie oczekiwał „Szczerbaty“. Złodziej, który nakreślił numer telefonu ledwie umiał pisać i dlatego pisał tak, jak się słyszy 400 6 28.

Pech zawodowego doliniarza

(—a) Władysław Radecki, aczkolwiek nigdzie niemeldowany, kilkadziesiąt conajmniej razy był notowany i karany za kradzież. Nie porzucił jednak intratnego fachu, bo jak twierdził, mimo kryzysu, ludziska mają jeszcze gotówkę.

Istotnie nieźle mu się powodziło, ale prześladowany pechem wpadł. Skazano go na 2 lata więzienia, lecz Radecki na wszelki wypadek wolał ulotnić się!

Poszukiwano go wytrwale, rozesłano listy gończe, ale „ptaszek“ fruwał na wolności. Dopiero przed dwoma dniami na jednej z ulic stolicy Radeckiego poznał policjant i serdecznie ucieszony spotkaniem, odprowadził Radeckiego z należnemi honorami do aresztu.

Radecki posiedzi 2 lata.

Jak mają ginąć mordercy?

Wieszanie, krzesło elektryczne czy gaz?

(—a) W myśl ustanowionych praw, morderca ponosi karę za przestępstwo. Jeśli sąd, po rozpatrzeniu okoliczności sprawy nie może skazać zbrodniarza na karę więzienia, wówczas pozostaje jeden wyrok — śmierć. Ongiś zabójcy ścinano głowę — po latach zdarzało się, że skazany na śmierć był rozstrzeliwany, a następnie „modne“ stało się wieszanie.

W Stanach Zjednoczonych znaleziono inny sposób na tracenie zbrodniarzy. Jest to krzesło elektryczne. Amerykanie uważają bowiem, że choć zbrodniarz zasługuje na najbardziej okrutny wyrok — śmierć — winien być stracony bez znęcania się.

Zdawało się, że „system amerykański“ jest najsłuszniejszy. Tymczasem wybitni kryminolodzy i uczeni doszli do przekonania, że śmierć na krześle elektrycznem bynajmniej nie należy do rzędu „przyjemnych“. Stanowisko to poparte jest licznemi wypadkami, wzbudzającemi istotnie zgrozę.

Oto stwierdzono, że w czasie puszczania prądu, morderca nie odrazu spalał się, lecz męczył się w straszliwy sposób. Śmierć winna, według obliczeń nastąpić po 16 sekundach, a tymczasem przybywała ona nieraz i po kilku minutach. W tych warunkach uczeni proponują, by stosowano karę śmierci przez otrucie gazem świetlnym. Ma to być śmierć przyjemniejsza.

Praktycznie przedstawiać się ma to w ten sposób, że w celi więźnia, podczas snu, należy otworzyć rurki gazowe. Więzień śpiąc, nie odczuje nawet zbliżającej się śmierci, a nad ranem sprawiedliwości stanie się zadość: więzień nie będzie żył!

Czy ta nowa odmiana kary śmierci dla przestępców zostanie zaakceptowana, przekonamy się w najbliższym czasie.

Bandyci w roli poszkodowanych

(-a) Na posterunek policji w Wiedniu przywieziono dwóch ciężko pokaleczonych i poturbowanych jegomościów, którymi okazali się J. Prunner i J. Morthy.

Po opatrzeniu obydwóch gości, ci oświadczyli, że padli ofiarami napadu bandyckiego, wskazując, iż sprawcą pobicia ich był pewien cygan.

Tego samego dnia na posterunek policji zgłosił się cygan Stoyka, który podał, że dokonano nań napadu bandyckiego, usiłując zabrać pieniądze, uzyskane ze sprzedaży konia. Stoyka nie uląkł się bandytów, stoczył z nimi krwawą walkę, z której, o dziwo, wyszedł zwycięsko!

Obydwa doniesienia dostały się w ręce urzędującego komisarza urzędu śledczego, który doszedł do przekonania, że mają one ze sobą ścisłą łączność.

Przeprowadzono w błyskawicznem tempie dochodzenie i w rezultacie odbyła się konfrontacja cygana z pobitymi gośćmi. Zaledwie wzmiankowani spojrzeli na siebie, zgodnie krzyknęli:

— To on!

— To oni!

Sytuacja stawała się humorystyczna, ale gdy się bliżej przyjrzano.. paluszkom Prunnera i Morthego, stwierdzono, że już nieraz mieli oni kontakt z policją.

Zresztą, wzięci w krzyżowy ogień pytań przyznali się do napadu, podając nawet dokładnie, w jaki sposób silny sygan zadał im dotkliwe ciosy.

Oczywiście, że obydwóch bandytów aresztowano, a Stoyka otrzymał pochwałę za naukę dla opryszków.

Tajemnicze morderstwo w willi

Tragiczna wycieczka — Śmierć śpiewaka — Fałszywy wywiadowca — Student-mordercą?

(—a) Jedną z najdziwniejszych zagadek kryminalnych ma obecnie do rozwiązania policja amerykańska.

Rozpoczęło się od tego, że znany śpiewak William Lambert został zamordowany. Wszczęto nie zwykle energiczne śledztwo, przyczem obraz dokonanego przestępstwa odtworzyła narzeczona zamordowanego, miss Robertson.

A oto szczegóły: Pewnego dnia Lambert w towarzystwie narzeczonej wyjechali na wycieczkę autem. Na jednej z ruchliwszych ulic wskoczył do auta zamaskowany mężczyzna, który polecił zmienić kierunek jazdy i udać się na posterunek policji. Młodej parze wystarczyło, że zamaskowany mężczyzna przedstawił się jako detektyw.

Lambert odstąpił miejsca przy kierownicy i wywiadowca wystąpił w roli szofera. Auto pognało z szaloną szybkością. Narzeczeni zauważyli, że wywiadowca nie jedzie do miasta, lecz zdąża za za jego granicę.

Po upływie pół godziny auto zatrzymało się przed willą. Trójka wysiadła, poczem wywiadowca wprowadził ich do pokoju. Zkolei dobywszy rewolweru, nieznajomy, w dalszym ciągu nie zdejmując maski, zażądał wydania pieniędzy. Lambert podał portfel.

Scenie tej przyglądała się przerażona Robertson. Stała od mężczyzn w odległości około 10 mtr. to też nie mogła dosłyszeć rozmowy, prowadzonej półgłosem przez nich.

Trwało to około 3-ch minut, gdy niespodziewanie rozległy się 3 strzały rewolwerowe. Lambert, trafiony w piersi i biodro, zwalił się na podłogę.

W tym momencie tajemniczy morderca odezwał się do śmiertelnie bladej Robertson:

„Może pani iść po doktora“! Robertson, poprostu bezwiednie skierowała się do drzwi, a gdy wróciła po upływie 15 minut w towarzystwie lekarza, na podłodze leżały zwłoki Lamberta. Morderca znikł.

W czasie oględzin zwłok stwierdzono, że w zaciśniętej ręce Lamberta tkwi... skradziony portfel. Przy zwłokach znaleziono skórzane rękawiczki i czarne okulary.

Przedmioty te zabrano, poddano skrupulatnym badaniom i w ruch puszczono całą machinę śledczą.

W dwa dni później ustalono ponad wszelką wątpliwość, że rękawiczki i okulary są własnością studenta a jednocześnie znanego piłkarza Clarence Higinboot'a, zamieszkałego wpobliżu willi, gdzie rozegrał się tajemniczy mord.

Opinja o Higinboot wypadła jak najlepiej. Do mieszkania jego udali się jednak wywiadowcy (już prawdziwi!), celem przeprowadzenia dochodzenia.

Jakież było ich zdziwienie gdy stwierdzili, że Higinboot jest nieobecny już od kilku dni. Natychmiast wysłano za nim listy gończe, ale dotychczas nie ustalono miejsca pobytu Higinboot'a.

Czy istotnie Higinboot jest zabójcą Lamberta? Raczej nie. Czy więc tajemniczy, zamaskowany „wywiadowca“ zamordował Lamberta i Higinboot'a? Ale i ta hipoteza nie opiera się na „marowanych“ przesłankach.

Niemniej tajemniczo przedstawia się i motyw zbrodni. Ponad wszelką wątpliwość ustalono, że nie miał tu miejsca mord rabunkowy.

Więc co? Zemsta? Zazdrość? Policja głowi się bezskutecznie nad rozwiązaniem ponurej zagadki, ale jeśli wolno przypuszczać i ta sprawa, wśród powodzi innych „wielkich morderstw“, **utonie w mrokach niepamięci.**

PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIĘDZY BESTJE LUDZKIE

Zatrzymało mnie światło, które nagle zabłysło w pokoju. W tej chwili usłyszałam głos pana Józia:

— Gdzieżeś tam wlazła, psiakrew?..

Zdrętwiałam. Nie zdążyłam już otworzyć drugiego okna, bo były jeszcze podwójne z zimy.

— Duszno ci? Gorąco?.. Mnie też gorąco!.. Język mu się plątał. Był zupełnie pijany. Zsunęłam się z okna i spojrzałam na niego. Stał przy drzwiach i kołysał się na nogach.

— Jadomkowska się z jakimś gościem umawia... Musiałem wyjść... Przyszedłem przytulić się do ciebie!.. Już niech tam!.. Nie pójdę do swojej dziewczyny! Niech ma wolność! Niech żyje wolność!.. Ty też jesteś moja dziewczyna!..

Szedł w stronę okna. Nogi mu się plątały, potykał się o dywan, zaczepiał o krzesła, omal nie przewrócił stołu, na który się zwalił.

— No, pomóż, mi do wszystkich djabłów, trafić do kanapy!.. Tak mi pod nogami ziemia faluje, tak woda!..

Stałam przy oknie bez ruchu i obmyślałam:

— Czy skorzystać z tego, że on taki pijany i wyskoczyć oknem?.. Czy przez drzwi?

Musiałabym przebiec koło niego... Schwyta mnie?.. Może mu się wyślizgnę z rąk?..

Pan Józio tymczasem ustawił się jakoś na swoich uginających się nogach, oparł się jedną ręką o stół, a drugą kiwał na mnie:

— Chodź-no tu, chodź... Czego stoisz i nie przychodzisz, kiedy cię wołam?! — rozdarł się nagle, jakby odrazu oprzytomniał.

I ruszył ku mnie znacznie równiejszym krokiem.

Podsunęłam się posłusznie, drżąca ze strachu, żeby mnie nie objął czasem, żeby tą gębą, śmierdzącą gorzałą, nie chciał mnie czasem całować. A mogłam się tego obawiać, bo tak uśmiechał się do mnie!..

— Chodź bliżej!.. Dzisiaj nie uderzę cię!.. Tak sobie postanowiłem!.. Słyszałem, że w jednym cyrku, to obłaskawiali zwierzaki głaskaniem i biciem naprzemian... Ja będę tak samo!.. Bo, psiakrew, kobieta, to jest zwierzak... Najpierw trzeba batem, żeby się bała, a potem głaskaniem, żeby była dobra!.. Ja tak samo!.. Dziś możesz się mnie nie bać! — plótł bez przerwy i wymachiwał łapą, drugą ciągle podtrzymując się stołu.

Zamachnął wreszcie tą ręką i oparł mi ją na ramieniu.

— Czego się tak trzęsiesz, jak barani ogon?.. Zaprowadź mnie do kanapy...

Uwiesił się na mnie. Ciężkie było chłopisko, aż się ugięłam. Zawlokłam go jakoś i zwalił się na kanapę, jak kłoda.

— Ściągnij mi buty, bo mnie uwierają!..

Namordowałam się nad temi buciorami, bo namordowałam! Aż się cała spociłam, żeby mu je wreszcie ściągnąć z nóg śmierdzących.

— A teraz zdejmij mi kołnierzyk!.. Cholera z temi wymysłami! Kołnierzyki ludziom potrzebne, żeby się dusili z własnej woli w takich chomątach! No... Najpierw krawatkę zdejmij!..

Nie wiedziałam nawet, jak się do tego zabrać, żeby go jak najmniej dotykać. Ale co chwila pokrzykiwał:

— Delikatnie, delikatnie!

Wreszcie zdjęłam. Odsapnął zadowolony:

— No, widzisz! Jak chcesz, to jesteś wcale grzeczna dziewucha! Do rzeczy!.. Będzie z ciebie pociecha jeszcze, będzie!.. No, jadziem dalej! Bierz się do marynarki i kamizelki!.. A potem sama...

W tej chwili weszła do pokoju Jadomkowska.

— Cóż to pan Józio się tak rozwalił na kanapie?.. Gość przyszedł!

— Niech sobie idzie do tamtych. Ja dziś zabieram tę Tolę!..

— Ale, ale!.. Dzidka i Ziutka zajęte!.. Niech pan Józio nie urządza takich historyj!.. Gość ma pieniędzy dużo! Nawet się nie pytał, odrazu wsadził mi w rękę 100 złociszów!

Pana Józia widocznie olśniła ta wiadomość. Uniósł się na łokciu i zapytał:

— Ile? Ile?

— Przecież mówię po ludzku!

— Urżnięty?.. Może mu tak... — zrobił gest ręką. Pewnie miał na myśli okradzenie tego gościa.

— Trochę zakropiony, ale niebardzo... No, prędzej, niech się pan Józio wynosi do kuchni!.. Tola go przyjmie! Tylko pamiętaj!

— Pamiętaj! — pogroził mi pan Józio swoją wielką pięścią. — Jeśli tego gościa nie zabawisz, to!.. — Zapawię go, zabawię! — postanowiłam w duchu. — Niech tylko sobie pójdzie! Niech sobie tylko wszyscy pójdą z pokoju, znajdziecie mnie, ale na bruku na podwórzu nieżywą!

— Zabierz się do gościa, jak cię uczyłem — mamrotał pan Józio, dźwigając się i zgarniając swoje manatki: krawat, kołnierzyk.

— No, niechże pan Józio wychodzi, bo gość się zniecierpliwi! — naglila Jadomkowska. — A tobie jeszcze raz powtarzam — zwróciła się do mnie: — To twoja ostatnia próba!.. Niech mi ten gość wyjdzie z grymasami, to już lepiej, żeby ciebie ziemia nie nosiła!.. Gnaty ci poprzetrącam, ślepia ci popodbijam, żeby nadwyrężę!.. Już ci tak łatwo nie pójdzie, jak przedtem! Już teraz ja wiem, jak mam się ciebie pilnować!.. A pan Józio będzie przez cały czas w kuchni! Jeśli tylko gość choć słówko piśnie, żeś ryczała, żeś się krzywiła, zamiast gościa bawić, to!.. — pogroziła mi pięścią... — Prędzej panie Józiu!..

— Kiedy buta jednego nie mogę znaleźć!..

— A przecież stoi za panem Józiem!.. Podajże panu Józiowi!

Podałam mu posłusznie.

Wyprowadziła go na próg do kuchni, stanęła i odwróciła się jeszcze do mnie:

— Nie stój, jak drewno! Popraw sobie prędko włosy!..

Podbiegła do mnie, zaciągnęła do lustra.

— Patrz, jak wyglądasz! Jak potępieniec, nie jak kobieta! Masz tu pomadkę... Poczekaj! Sama to zrobię.

Zaczęła mnie mazać. Wymalowała mi usta, roztarła trochę tej pomadki na policzkach.

— Prędko popraw włosy, bo go tu zaraz wpuszczę!..

Wybiegła!..

Za chwilę wejdzie mężczyzna!...

Co zrobić? Czy tak, jak z tamtym?.. Pójdzie do Jadomkowskiej ze skargą. Tamta wpadnie razem z Józiem i nie zostawią mnie samej, bo będą się nade mną znęcali... Niech tam! Niech się dzieje, co chce!.. Przyjmę go!..

W tej chwili drzwi się otworzyły. Spojrzałam i w oczach mi pociemniało: na progu stał Jerzy Skomorowski!..

Dalszy ciąg nastąpi.

SHAŃBIONA

50) **Opowieść o wstrząsających przeżyciach czarującej kresowianki**

W chwili, gdy Kazimierz wkraczał do Soni, żona jego siedziała samotna w swym buduarze i myślała o Edycie. Była to córka niezamożnej rodziny angielskiej, która, jak wiele Angielek, nie mających szans zamążpójścia, została guwernantką poza granicami swego kraju.

Hrabina Helena często pisywała do niej, bo była to jej jedyna powierniczka. Niedawno wysłała do niej list tej treści:

„Nudzę się. Mam pustkę w sercu. To boli. Czyżbym była skazana na wczesną śmierć, jak moja matka? A przecież wiem, że są ludzie, w sytuacji o wiele gorszej, niż ja, a jednak cieszą się, radują, kochają, są kochani, ci zwłaszcza, którzy pobrali się z miłości i dla których najwyszukańsze pieszczoty mają podwójną słodycz — rozkoszy i prawości. Posiadając się całkowicie — nie grzeszą. Mogą przed całym światem tę swoją prawą miłość obnosić..."

Podobnych listów wysłała sporo...

Teraz też tak siedziała ze ściśniętem sercem i w przestronnym buduarze było jej... zimno... zimno — na sercu.

Wtem weszła pokojówka i zameldowała przybycie doktora Romockiego.

— Proś — rzekła pośpiesznie i nagle zarumieniła się po uszy.

Gdy wszedł, zdołała tylko wyszeptać:

— Pan?

— Tak. Wzywała mnie Pani przecież. Czem mogę służyć?

— O to mniejsza!... Najważniejsze, że wreszcie pana widzę...

Była teraz taka rozpromieniona! Prosiła Jerzego, aby siadł przy niej na kozetce. I... nie wiedziała, co mu powiedzieć...

Jerzy przerwał kłopotliwe milczenie, pytając:

— Dawno pani wróciła?

— Przed trzema dniami.

— Z Riwiery?

— Właśnie...

— Wiedziałem o tem.

— Skąd?

— Od moich rodziców, którym to opowiadali ludzie mohuccy.

Blask szczęścia rozjaśnił oblicze Helenki. Rzekła radośnie:

— Więc pan jednak myślał o mnie? Nie zapomniał pan o mnie zupełnie?

— Czyż pani mogła nawet to przypuszczać?

— Obawiałam się tego, panie Jurku, chociaż mówiłam sama sobie, że to chyba niemożliwe...

Zapanowało znów kłopotliwe milczenie.

Wreszcie Helenka zapytała:

— A co pan wogóle porabia?

— Pracuję... zażarcie...

Uśmiechnęła się i rzekła:

— A o tem znów ja wiem... Czytałam niedawno o panu w gazetach. Chwalono bardzo prace pańskie. Chce pan więc koniecznie zostać profesorem uniwersytetu?

— O, do tego jeszcze daleka droga!... Może za jakie... piętnaście lat...

— Ale czy pańskie prace naukowe pozwolą panu odwiedzić chorą?

— Jeżeli trzeba, owszem. Któż to taki?

— Nie domyśla się pan?

— Pani?

— Zgadł pan.

— Kiedy... jakoś... nie wygląda mi pani na chorą.

Helenka pokazała piękny portret swej matki, zmarłej bardzo młodo i rzekła:

— Nie pożyję dłużej, niż moja matka.

— E... zdaje się pani!...

— Zapewniam pana.

— Niechże mi pani pozwoli, jako lekarzowi, zabronić pani tak mówić i nawet tak myśleć.

— Czy zdołam odpędzić od siebie myśli, które wciąż napływają?

— Chcieć, to móc. Ja, naprzykład, chcę pracować naukowo, więc pracuję... Pani powinna się trochę rozerwać, bawić, spacerować, stykać się z ludźmi, oddychać pełną piersią, zamiast zamykać się i pędzić klasztorny tryb życia w dusznych salonach. Pani była zawsze dość wątła, a jednak nie chorowała pani niemal nigdy. Wygląd niczego nie dowodzi. Osoby tęgie zazwyczaj żyją krócej, niż szczupłe. Mówię do pani, jako lekarz... A teraz chce pani, abym rzekł pani jeszcze parę słów, jako przyjaciel?

— Ależ bardzo proszę!...

— Jest pani w sytuacji życiowej uprzywilejowanej. Ma pani piękne nazwisko i olbrzymi majątek. Jeżeli mimo to, nie osiągnęła pani szczęścia osobistego, niech pani postara się przynajmniej osładzać życie innym. To też duża przyjemność. Przekona się pani, ile szczęścia daje dobroczynność. Jaka to wielka rozkosz, móc nieść szczęście innym!

Mówiąc to, przypatrywał się jej bacznie i okiem lekarza ze smutkiem dostrzegał w jej oczach pewne przykre objawy. Potwierdziły one w całej pełni jego obawy i aż mu się serce ścisnęło z bólu.

Coprawda, zło było jeszcze w zarodku...

Ona ze swej strony również przypatrywała mu się uważnie...

Przecież nie mógł mieć jeszcze trzydziestu lat, a wyglądał już niemal na czterdzieści. Już ziekka srebrzyły mu się włosy na skroniach. Znać było w jego powadze smutek bezdenny, nieukojony ból pod maską, unieruchomioną niezłomną wolą.

Zrobił taki ruch, jakby chciał wstać. Chwyciła go za ramię, mówiąc:

— Proszę zostać jeszcze...

Bezwolnie usiadł zpowrotem, wielce zdumiony.

Dalszy ciąg nastąpi.

Truciciele ludzkości

Sensacyjny reportaż odsłaniający zbrodniczą działalność handlarzy narkotykami

AL CAPONE Z KAIRU

Mohammed Ali Nefei był królem świata podziemi w Egipcie. Urodził się w Port Said jako syn ubogiego szewca. Do 18-go roku życia Ali uczył się, ale wstąpiwszy w okres 19-ej wiosny, poczuł się powołanym do dokonania wielkich rzeczy.

W tajemniczych zgoła okolicznościach Ali zostaje pomocnikiem wyższych urzędników, pozostających znów na żołdzie grasującej bandy opryszków.

W piorunującym tempie Ali zdobywa wpływy i staje się niezastąpionym. Upływają lata.

W 1910 r. wybucha skandal: banda wraz z urzędnikami zostaje zdemaskowana i staje przed sądem. Po niesłychanie sensacyjnej rozprawie, następują wyroki skazujące i szajka pod eskortą zostaje odesłana w głąb kraju do fortecy.

Na połowie drogi na transport napadają Beduini, wyrzynają eskortę wojskową i uwalniają więźniów! Ali i jego towarzysze dosiadają koni i uciekają na pustynię Libijską.

W ciągu wielu lat kronika milczy o Alim. Dopiero po wybuchu wojny światowej Ali zjawia się jako... szeik do komendanta wojsk angielskich, stacjonujących przy kanale suezkim i przyrzeka pomoc w walce z Turkami.

Propozycja zostaje przyjęta i wkrótce banda „Mohammeda Mustafy Nefei" zostaje wcielona do armji angielskiej. Bandyci okazali się odważnymi, ale zbyt często dopuszczali się morderstw i rabunków.

Skłoniło to ostatecznie władze angielskie do rozpędzenia bandy, a Mohammeda zatrzymano i osadzono w twierdzy na wyspie Malta, gdzie przebywał do ukończenia wojny.

Pobyt na wyspie bynajmniej nie przeszkodził Alemu w prowadzeniu jakichś tajemniczych interesów, na których dorobił się olbrzymiego majątku.

Po zakończeniu wojny światowej, Ali wraca do Egiptu. Zapomniano już o bandyckiej przeszłości Alego. Drogą krętactw i intryg otrzymuje wysokie godności.

Jednocześnie nie zapomina o materjalnej stronie doczesnego życia. Buduje dwa przepiękne, nowoczesne hotele w Kairze, otwiera 5 klubów karcianych, z których jeden, mieszczący się w hotelu „Majestic" zyskuje światową sławe.

Wspomniany klub staje się celem podróży bogatych turystów, tu też poczynają sie spotykać handlarze narkotykami i tu następuje „historyczny" układ Raskina z Alim.

RUSSEL PASCHA NIEUBŁAGANY WRÓG PRZEMYTNIKÓW

W tym mniej więcej okresie policja angielska wpadła n[illegible] działalności handlarzy narkotykami. Policja portowa w Kairze Aleksandrji i Port Said pilnie kontroluje okręty, przybywające z Europy i Indyj, w poszukiwaniu narkotyków.

Udaje się zatrzymać duży transport białej trucizny, ale to nie przeszkadza, że „lokale" Alego otrzymują punktualnie swój „towar". Jest to dziełem niezmordowanej pracy Alego, który stale w tym czasie jeździ do Paryża i Szwajcarji i utrzymuje ścisły kontakt z szajką.

Po pewnym czasie Ali zakłada nawet w Kairze fabrykę chemikalji. Rzecz prosta, że główna produkcja to — narkotyki.

Mohammed Mustafa Nefei, król świata podziemi w Kairze, miał tylko jednego, jedynego przeciwnika: był nim szef egipskiej policji Russel Pascha.

Russel, Anglik z urodzenia, jest zgoła wyjątkowym człowiekiem. Cichy, bez pretensji, odważny do zuchwałości, bezwzględny, despotyczny, wypowiedział walkę na śmierć i życie przemytnikom narkotyków.

Ali starał się przeciągnać go na swą stronę, były to jednak bezskuteczne usiłowania. Russel Pascha trwał nieugięcie na swem stanowisku: organizował wyprawy na pustynie i tam śledził przechodzące karawany. Dopiero wtedy stwierdzono, że większość karawan przewoziła białą truciznę.

WYSPA PRZEMYTNIKÓW NA MORZU CZERWONEM

Podczas jednej z takich wypraw policja zdemaskowała genjalny trick Alego i jego towarzyszy. Stwierdzono, że na wysepce, położonej na Morzu Czerwonem, przechowywane są większe ilości narkotyków.

Drogą dochodzeń udało sie stwierdzić niewątpliwą winę Alego. I oto pewnego dnia Russel Pascha zjawił się w wytwornym pałacu Alego i kładąc mu krzepką dłoń na ramieniu, rzekł:

— Jest pan aresztowany.

Ali nie stawiał oporu. Stawiony przed sąd został skazany na łączny wyrok 10 lat wiezienia, za handel narkotykami, na napady rabunkowe i inne przestępstwa.

Sa tacy, którzy wierzą, że Mohammed Mustafa Nefei po kilku latach znów wypłynie na powierzchnię i będzie prowadził w dalszym ciągu swą potworną działalność. *(m. g.)*

(D. c. n.)

Eksperyment amerykański

Raj lub piekło gospodarcze

W połowie lipca generał Johnson oświadczył, iż w ciągu dwóch miesięcy wyjaśni się, czy program ożywienia gospodarczego U. S. A. powiódł się lub zawiódł, czy w Stanach Zjednoczonych zapanuje „raj czy piekło gospodarcze". Tymczasem termin upłynął „raju" jeszcze ani widać, a natomiast panuje stan pośredni, coś między rajem a piekłem.

Naogół przesadna wyrazistość i dobitność określeń generała Johnsona nie sprawdza się i nie sprawdzi się w toku całej akcji. Skrajności rzadko kiedy urzeczywistniają się. Raju nie było w Stanach nawet za czasów prosperity, a do piekła prowadziła droga i za tych dobrych czasów tak samo, jak dzisiaj.

Spoglądając przez szkła trzeźwej, szarej rzeczywistości na to, co się dzieje teraz w Ameryce, można łatwo stwierdzić, że perspektywy „raju gospodarczego" są tak dalekie, jak stratosfera daleka jest od ziemi. Dotychczasowa akcja prez. Roosevelta i jego doradców w t. zw. Braitrustu dała w rezultacie: burzliwy okres strajków masowych, rozruchów lokalnych, sporu ze strony zawiedzionych w nadziejach na poprawę warunków panuje obecnie nastrój niepewności, podżegany przez inflancję, do której musiał się uciec Roosevelt, aby zrealizować swój plan ożywienia konjunktury.

Tarcia między obozem przemysłu a obozem robotniczym zaczynają się zaostrzać i zaogniać w ostatnich tygodniach; ścierają się tutaj dwie tendencje, dwa odrębne dążenia: związki zawodowe dążą do wykorzystania konjunktury aby zwerbować jak najwięcej robotników do swoich szeregów, przemysłowcy dążą do objęcia warunków code'u Johnsona t. j. do uniknięcia wysokich płac zarobkowych i krótkiego dnia pracy. Zażarta konkurencja między przemysłowcami podsyca jeszcze tę tendencję.

Stąd więc płyną gwałtowne żądania pod adresem rządu i Kongresu, aby regulacja cen nastąpiła w drodze ustawowej. Gdyż i tu tkwi najważniejsza przeszkoda w osiągnięciu powodzenia planu Roosvelta, oczekiwania zwyżki cen i zwiększenia się obrotów w handlu detalicznym nie spełniają się. A to właśnie było podstawą całego programu ożywienia i nakręcenia konjunktury. Właśnie w tych najważniejszych detalach plan zawiódł, spalił na panewce. Ceny towarów nie idą już w górę, obroty zaś zwiększyły się zaledwie o 3 proc. w porównaniu z rokiem ubiegłym, co jest bardzo nikłą pociechą dla całego handlu detalicznego, tembardziej, że obroty zeszłoroczne obliczane były w dolarach złotych, a obecnie w dolarach niepełnowartościowych. Znawcy stosunków na rynku amerykańskim wątpią w ożywienie zakupów i wpływ tego ewent. ożywienia na polepszenie sytuacji w handlu detalicznym.

Nową falę ożywienia konjunkturalnego mogłaby spowodować tylko inflacja walutowa, ale prez. Roosevelt cofa się narazie przed użyciem tego środka; tymczasem w Kongresie rośnie wciąż liczba tych, którzyby chcieli wymusić na prezydencie zarządzenia inflacyjne. Już 57 członków Kongresu wypowiedziało się jawnie za wprowadzeniem inflacji, a liczba ta rośnie z dnia na dzień.

Tak więc prognostyk „raju" gen. Johnsohna może się sprawdzi, ale — w szacie inflacyjnej.

Elektryczna armata

zwiększy żniwo śmierci w przyszłej wojnie

Nośność dział jest zawsze największą troską konstruktorów sprzętu artyleryjskiego. Prace nad zwiększeniem jej szły w kilku kierunkach, a więc: wydłużano lufy, nadając im odpowiedni kształt, zmniejszający szkodliwe działanie oporu powietrza, wreszcie starano się o dobór odpowiedniego materjału wybuchowego, któryby mógł nadać jak najwieksza szybkość początkową pocisku, t. j. szybkość, z jaką pocisk opuszcza lufę.

Pierwsze dwa czynniki, t. j. długość lufy i kształt pocisku, aczkolwiek mają pierwszorzędne znaczenie, nie sa jednak kwestją najważniejszą, tembardziej że w tym kierunku osiągnięto prawie maksimum możliwości, a decydującą rolę gra szybkość początkowa pocisku. Im większa będzie ta szybkość, tem większą przebędzie drogę pocisk, a więc i nośność działa będzie większa. Stosowaniu zbyt silnych materjałów wybuchowych stoi na przeszkodzie wytrzymałość lufy działa. Zresztą nie wszystkie obecnie nawet najsilniejsze materjały wybuchowe dają się do tego celu stosować.

Ten wzgląd skierował konstruktorów artyleryjskich w inną dziedzinę, najbardziej zresztą nowoczesną, mianowicie w dziedzinę elektryczności. Po całym szeregu doświadczeń i badań udało się stworzyć prototyp działa elektrycznego, t. j. działa, w którem czynnikiem wyrzucającym pocisk z lufy jest elektryczność. Szczegóły tego doniosłego wynalazku ze zrozumiałych przyczyn trzymane sa w ścisłej tajemnicy. W każdym bądź razie przeprowadzone w Stanach Zjednoczonych na modelach próby dały zdumiewające wyniki.

Podobno nośność takiej elektrycznej armaty i, rzecz ważna, bezgłośnie strzelającej jest tak wielka, że słynne niemieckie „Berty" z wojny światowej wydają się niewinnemi działkami z czasów króla Jana Kazimierza. Naogół w fachowych sferach panuje przekonanie, że działo elektryczne już w niedalekiej przyszłości wyruguje prawie zupełnie działa obecne.

Naturalnie nowe działo, aby stać się zupełnie dostosowanem do celów praktycznych, musi przejść jeszcze cały szereg prze róbek i ulepszeń. Ma jednak taka elektryczna artylerja jedną ujemną cechę, mianowicie potrzebuje własnej elektrowni. Z natury rzeczy działa te mogły by być ewentualnie użyte tam, gdzie są źródła energji elektrycznej, co w wyniku tworzyłoby broń mało ruchliwą, lub też należałoby wozić ze sobą małe polowe elektrownie, co również nie jest wygodne.

Dzieci — doradcami handlowymi

Jeden z wielkich magazynów z zabawkami w Pradze czeskiej wprowadził u siebie ciekawą inowację. Wciągnął mianowicie dzieci w krąg swoich doradców handlowych, a to w ten sposób, iż rozesłał do licznych rodzin karty z kuponem na odpowiedź, w której dzieci miały poinformować magazyn, jakie zabawki najlepiej przypadają im do gustu.

Każde dziecko, które przyniosło do magazynu wypełniony w ten sposób kupon, otrzymało zabawkę w prezencie.

Efekt tej inowacji był dwojaki: po pierwsze obroty magazynu zwiększyły się, gdyż wzrosła znacznie frekwencja kupujących, po drugie kierownictwo magazynu uzyskało lepszy wzgląd w gusta i zainteresowania dzieci i stosownie do tego mogło skompletować zapasy zabawek oraz ich sortyment.

NA GAPĘ

Na statku odkryto w czasie jazdy na pełnem morzu pasażera na gapę. Winnego doprowadzono do kapitana, który wyciął mu porządną admonicję:

— A gdzieś pan wogóle sterczał przez cały czas?

— Nie mogę zdradzić tego, kapitanie, tam siedzi jeszcze sześciu takich jak ja.

(New Yorker)

Paryż na łonie natury

Dzięki ożywionej wymianie turystów, drukowanego słowa i obyczajów poprzez kanał La Manche. Anglosasi zdołali narzucić Francuzom trzy rzeczy: whisky, niedosmażony roastbeef i week-end. Ten ostatni przyjął się zwłaszcza najszerzej w strzegącej tradycyj kulinarnych Francji. Co sobotę zatem paryżanie gremjalnie udają się na prowinję, a mieszkańcy prowincji ruszają hurmem do Paryża. Dokładne przestrzeganie tego zwyczaju sprawia, iż zbity łańcuch aut toczy się na drogach wokół punktu centralnego — Paryża. Z podziwu godną odwagą wdzierają się pomiędzy ogniwa tego łańcucha motocykle, rowery i cyklokary, cudem unikając zmiażdżenia.

Wzdłuż brzegów Sekwany, w stronę Saint-Germain i Bonieres rozbite są namioty obozowisk. Na falach rzeki suną floty le kajaków, skoolingów i żaglowców. Cierpliwi uczestnicy niezliczonych konkursów rybackich godzinami tkwią nad rozłożonemi na trzcinie wybrzeża wędkami.

Od poniedziałku, po powrocie ze wsi, zaczyna się już układać marszrutę przyszłego week-end'u. A także snuć rozległe plany na przyszłość, spokojną i bogatą, dzięki „niechybnej" wygranej na loterji. Cała Francja bawi się obecnie nową dla niej rozgrywką, cała Francja gra na loterji, której losy rozchwytane zostały w niespełna dwa dni, i cała Francja marzy o wygranej. Przedpokoje wróżek i chiromantek zapełnione są niecierpliwymi, mającymi tylko jedno pytanie na ustach: Czy wygram na loterji.? Wszystkie inne niespodzianki losu przestały być interesujące wobec tej jednej, dzięki której w ciągu godziny można spełnić zadania całego życia — powolne ciułanie grosza dla zabezpieczenia starości. Loterja, z której zysk przeznaczony jest na pokrycie deficytu budżetu za rok 1933, stała się niezwykłą pokusą dla przeciętnego Francuza. „Car le Français n'aime rien de plus au monde que de tenter sa chance".

Banki przyjmują subskrybcje na nowe transze loterji, przekupnie odprzedają losy z 20 proc. zyskiem. Biedny pan Guiraud, sekretarz generalny loterji, ma mnóstwo kłopotów z udzielaniem wywiadów prasie, demonstrowaniem fałszywych pogłosek, uspakajaniem opinji. Wszyscy więc będą mogli nabyć los w następnych serjach, nietylko uprzywilejowani, o których się mówi w anegdocie: — On ma kolosalne stosunki, dostał los w pierwszej transzy!

Październik
10
WTOREK
Franciszka

Wsch. sł. g. 5.49 — Zach. sł. g. 16.59

KRONIKA KRAKOWA

Dyżur aptek w Krakowie

Apteka pod Słońcem A.—B Rynek 43. Apteka pod Eskulapem Gertrudy 1. Apteka pod Matką Boską Krowoderska 74. Apteka w Dębnikach Konopnickiej 3. Apteka pod Złotym Orłem Krakowska 9.

Apteka pod Orłem Plac Zgody 18.

Ze sportu

Sprawozdanie z ostatnich zawodów

Cracovia—Pogoń 3:1 (2:1)

Nie można powiedzieć, aby zawody te stały na wysokim poziomie, to jednak odbijały korzystnie od tego co przeważnie na boiskach widzimy. Gra obu zespołów ambitna, szybka ostra i obfitowała w emocjonujące momenty zwłaszcza pod bramką Pogoni. Zwycięstwo Cracovii zasłużone, Bramki dla Cracovii zdobyli: Ciszewski, Malczyk i Kubiński, dla Pogoni samobójcza z winy obrony Dońca. Sędziował p. Wardęszkiewicz dobrze. Publiczności około 5.000.

Wisła II.—Cracovia II. 3:0 (1:0)

Zawody puharowe. Zasłużone zwycięstwo Cracovii, która od samego początku gry grała w 10, gdyż skontuzjonowany Grabowski opuścił boisko. Bramki dla Cracovii zdobyli Halik, Srebnicji i Lech. Sędziował p. mgr. Pirożyńaki nieszczególnie.

Podgórze IB—Grzegórzecki 2:0

Rezerwowy zespół Podgórze wzmocniony kilkoma graczami ligowymi po ciężkiej walce odniósł zasłużone zwycięstwo nad Grzegórzeckim. Gra obustronna ostra, czasami nawet brutalna. Sędziował p. mjr. Prelicz.

Wisła III.—Wawel III. 3:2 (2:1)

Zawody puharowe. Gra obu drużyn równorzędna, przy większem szczęściu Wisły, Bramki dla Wisły zdobyli: Tabor z karnego, Fila i Hajduk, dla Wawela Kowalik i Rojkowicz. Z powodu nieprzybycia sędziego związkowego zawody za obopólną zgodą prowadził p. Kłusek nawiasem mówiąc b, dobrze.

Nadmienić musimy, że coraz częściej zdarzają się wypadki, iż sędziowie wyznaczeni do prowadzenia zawodów młodszych drużyn nieprzybywają. Wątpimy czy Zarząd K. O. K. S. nie stania znów na stanowisku „że nieznajduje potrzeby do wdrożenia odnośnemu sędziemu dyscyplinarki".

Czarni II.—Cracovia III. 4:0 (2:0)

Młoda drużyna Czarnych pod każdym względem przewyższała Cracovię, która grała bardzo słabo. Bramki uzyskali: Lampart 2, Dudzik i Pisyczkiewicz. Sędziował p. Grodzicki,

Łobzowianka—Wolanka 2:0

Spotkanie na bardzo niskim poziomie, przy większem szczęściu Łobzowianka powinna wygrać znacznie wyżej. Bramki obie strzelił Grahowski. Sędziował p. Scherer.

Garbarnia III—Podgórze III 6:3

Garbarnia czując się lepiej na swoim boisko odniosła zasłużone zwycięstwo nad Podgórzem. Bramki dla Podgórza uzyskali Hardecki dla Garbarni Trachmybog 3, Pazdor 2 i Morawa 1. Sędziował p. Snder.

Repr. Polskich Rob. Klubów Niem. Śląska—Zakrzowianka 3:0 (2:0)

Bardzo słaba gra gości, których gra przypominała naszą C. klasę. Sprowadzanie podobnych drużyn do Krakowa nie przysporzy naszym klubom ani korzyści sportowej, ani też i finansowej. Bramki uzyskali Pieniążak, Mądrala i samobójcza. Sędziował p. Gauda.

Dąbie—Z. F. G, 1:1 (0:1)

Nowe założona drużyna uzyskała nad silną B. klasową drużynę na jej własnym boisku wynik remisowy. Bramkę dla Z. F. G. uzyskał Gontkiewicz dla Dąbia Wątorski. Sędziował b. dobrze p. Herman L.

Prądniczanka—Kabel 2:4 (0:2)

Całkowita przewaga zwycięzców dla których bramki uzyskali Jurek 2, Sawicki i Grotyński po 1 dla pokonanych Gawlik i Kewula. Sędziował p. mgr. Löw.

Z. F. G. II.—Kabel II 1:0 (0:0)

Jedyna bramka padła z rzutu karnego uzyskanego przez Jurka. Sędziował p. mgr. Lüpschitz słabo.

Makkabi III.—Nadwiślan II. 4:4

Niezwykły sukces młodej drużyny Makkabi nad kompletną I. drużynę Nadwiślana. Bramki dla Makkabi uzyskali Goldwasser, Fink, Spasmaher i Eisman dla Nadwiślanu Korbas i Kleha. Sędziował dobrze p. Nowak.

Tajemnica mordu przy ul. Pańskiej

Już minął tydzień od chwili, kiedy Kraków wstrząśnięty został wieścią o wyrafinowanem, potwornem morderstwie przy ul. Pańskiej. Ofiary tego krwawego napadu już od kilku dni leżą w grobach.

Miasto do dziś dnia nie otrząsnęło się ze zgrozy i czeka na każdą wiadomość o działaniu władz śledczych czeka z najwyższem naprężeniem.

Jak się dowiadujemy śledztwo w sprawie morderstwa przy ul. Pańskiej jest już na ukończeniu.

Ze względu na toczące się śledztwo nazwiska morderców narazie podać nie możemy.

Aresztowanie sprawców jest niesłychaną rewelacją, bowiem aresztowano syna jednego z wysokich urzędników w Krakowie oraz fortancerkę.

Morderca czuje się w więzieniu bardzo źle, trapią go wyrzuty sumienia tak, że bije głową o ścianę.

Wyrzuty sumienia jednak nie pomogą i nie odstanie się to co się stało. Dlatego też mórderca stanie przed sądem doraźnym w Krakowie tak, że wkrótce publiczność dowie się sensacyjnych szczegółów strasznego mordu przy ul. Pańskiej.

Morderstwo pod Krakowem

W Dąbrowie Szlacheckiej pod Krakowem odbywała się w budynku Kółka Rolniczego zabawa weselna.

W pewnej chwili między parobczakami doszło do awantury która przemieniła się w bójkę między Janem Michałkiem i Maciejem Sołowinem.

Sołowin powaliwszy Michałka na ziemię począł go bić kołem tak, że Michałek po niedługim czasie skutkiem czterech ran wyzionął ducha.

Zbrodniarza zakuto w kajdany i odstawiono do więzień sądowych.

Ferajna groźnych włamywaczy przed sądem

Wczoraj w sądzie okręg. karnym w Krakowie zasiedli na ławie oskarżonych Włodzimierz Pytlowany lat 29, robotnik, Marjan Seweryn lat 33, robotnik, Stefan Olech lat 25, robotnik, Stanisław Żelazny lat 28, ślusarz, oskarżeni o to, że skradli wszyscy M. Fedowiczowi 19.000 złotych i Kasie Chorych 1607 zł. oraz Zakł. Ubezp. 1938 zł.

Stanisław Pipień lat 28, kupiec, Henryk Wilk lat 25, ślusarz oskarżeni o nakłanianie do tego czynu.

Maksymiljan Elgiert lat 35, mechanik i jego żona Stefanja z zawodu kelnerka, oskarżeni o paserstwo.

Anna Olechowa lat 21, krawcowa, osk. o paserstwo oraz o groźbę morderstwa.

Janina Wolańska lat 24, hafciarka o namawianie do fałszywych zeznań. Marja Żakowa lat 39, robotnica, o to, że zacierała ślady przestępstwa.

Przesłuchano osk. którzy do winy częściowo się przyznają. Św. Brzeszak obciążył osk. i na tem rozprawę odroczono.

Rozprawie przew. s. o. dr Traczewski, osk. prok. dr Müller, bronią adw. dr Immerglück, Kruh, Grzeszyński, Markowicz i Kohane.

Napad rabunkowy nad Wisłą

Przed sądem okręg. karnym w Krakowie zasiedli na ławie oskarżonych, Tadeusz Spiradka lat 21 i Aleksander Kumorowski lat 30 obaj z Krakowa osk. o to że kradnąc węgiel na stacji kolejowej Kraków-Wisła zostali z postrzeżeni i osk. Spiradek rzucił kamieniem na stróża kolejowego zaś osk. Kumorowski wydobył nóż, chcąc ugodzić go.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał Spiradka na 6 mies. c. w. zaś osk. Kumorowskiego na 1 rok c. w.

Rozprawie przew. s. o. dr. Stuhr, wot. s. o. dr. Bobilewicz i Restorf, osk. prok. dr. Boryczko.

Stałe próby o P. O. S.

Wobec coraz większego zainteresowania się mieszkańców Krakowa Państwową Odznaką Sportową, urządza Ośrodek WF. w Krakowie z dniem 2 października br. stałe próby o POS.

Próby odbywać się będą: w Ośrodku WF. przy ul. Zwierzynieckiej 26 codzienie od godz. 2 popoł.' na Stadjonie Wojskowym Małe Błonia we wtorki, czwartki i soboty o tej samej godzinie, oraz na boisku KKS. Olsza przy ul. Grzegórzeckiej w poniedziałki i czwartki od godz. 6.30 do 8. Udział bezpłatny.

W razie deszczu próby odpadają.

Zgłoszenia na miejscu.

Łagiewianka—Polonia 4:1

Niespodziewane zwycięstwo C. klasowego zespołu nad silną drużyną dla której bramki uzyskali Suder 2, Grzesiak i Pers po jednej dla pokonanych Urbański. Sędziował p. Mermelstein.

Zawody kwalifikacyjne o wejście do kl. A.

Trzebinia — Tarnovia 1:2 (1:1)

Zawody o wejście do klasy A. zakończyła się niespodziewaną klęską Trzebini na jej własnym boisku. Obie drużyny grały bardzo nerwowo, przyczem więcej rutynowana drużyna Tarnowi wcześniej opanowała boisko odnesząc zupełne zasłużone zwycięstwo mimo że grała w dziesiątkę na wskutek wykluczenia jednego gracza. Bramki dla Tarnovi uzyskali Pirych i Jachimek dla Trzebini Lasoń. Po ukończeniu zawodów publiczność urządziła sędziemu p. Weinrebowi owacje za dobre prowadzenie zawodów.

Bocheński — Krowodrza 1:1

Zawody powyższe rozegrano w atmosferze spokojnej przyczem wynik odpowiada przebiegowi gry. Sędziował zupełnie poprawnie p. Stopa.

Zawody o pozostanie w kl. B.

Wieliczanka — Hakoah 5:0

Do powyższych zawodów drużyna Wieliczanki wystąpiła z dawnymi zawodnikami odnosząc w zupełności zasłużone zwycięstwo nad słabym Hakoahem. Sędziował b. dobrze p. Zapiór.

Tarnów: Olsza — Metal 12:2

Całkowita przewaga mistrza Krakowa nad słabym zespołem jakim okazał się Metal odnosząc zasłużone zwycięstwo dla których bramki uzyskali Michalak i Rechowicz po 4, Radwan 3, i Dereń dla pokonanych Berniak, Kornaus. Sędziował p. Wisznowski dobrze.

Echa strajku stolarzy

Przed sądem karnym w Krakowie odbyła się wczoraj rozprawa przeciw S. Fingerhutowi, malarzowi oskarżonomu o to, że przybył w towarzystwie 20 robotników do stolarni Glajzarów i pobili deskami Wł. i R. Glajzarów.

Sąd uniewinnił Fingerhuta od winy i kary. Rozpr. przew. s. o. dr. Kauzal, **bronił adw. dr. Pleszowski.**

Woźny drukarni „Czasu" pobity bagnetem

W czasie zabawy został wczoraj pobity bagnetem przez niejakiego Grochala 35 letni Juljan Kurowski, zam. w Świątnikach woźny drukarni „Czasu" w Krakowie.

Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł go do szpitala św. Łazarza.

Rzeźnik pobity na weselu

St. Chlipała lat 30, rzeźnik, zam. w Piaskach Wielkich wracając z wesela został pobity na rogatce wielickiej przez braci Augusta i Władysława Szczurowskich, tak, że doznał szereg ran na całem ciele.

Wezwany lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł go do szpitala św. Łazarza.

Pobity przy ul. Stolarskiej

Jakób Buchholz zam. w Pychowicach został uderzony w głowę na ulicy Stolarskiej w Krakowie przez Mirę Rozenstram zam. w Nowej Olszy deską tak że Buchholz odniósł obrażenia i udał się na pogotowie gdzie mu udzielono pierwszej pomocy.

Aresztowania

Policja Państwowa w Krakowie aresztowała Czekaja Franciszka, l. 46, za kradzież portmonetki.

Bugańskiego Michała, zam. przy ul. Gromadzkiej 42 za kradzież zegarka srebrnego z łańczuszkiem i zapalniczki.

Zurka Józefa, lat 14, którego złapano na gorącym uczynku włamania do sklepu spożywczego Stanisława Tuszyńskiego przy ul. Puławskiego 7. Zurek zdołał skraść czekolady wart. 20 zł. Spólnicy włamania zdołali zbiec.

Krwawa bójka w Krakowie

Konstanty Tarasiewicz sprzeczał się wczoraj z Józefą Szumiec, lat 54 zam. przy ul. Niepołomskiej 42 w Krakowie. W czasie sprzeczki uderzył kobietę kilka razy w lewą skroń, tak silnie, że musiano wezwać lekarza Pogotowia. Szumcowa doznała rany na głowie i pęknięcia tętnicy.

Strzelanina podczas bójki

Piotr Kowalski, lat 21, robotnik i Jan Kowalski, lat 21, robotnik z Branic biorąc udział w bójce w Kleszowie strzelali z nabitego rewolweru i zranili Gembałę.

Za czyn ten stanęli wczoraj w sądzie karnym w Krakowie i sąd skazał Piotra Kowalskiego na 10 mies. więzienia zaś osk. Jana uwolnił od winy i kary.

Rozprawie przew. s. o. dr Traczewski, osk. prok. dr Boryczko.

Armja Hitlera prowokuje nad granicą Polski

Wczoraj odbyła się zapowiedziana antypolska demonstracja hitlerowców nad granicą Polski.

W czasie tej demonstracji nadprazydent prowincji śląskiej Heines wygłosił przemówienie w czasie którego napadał na Polskę

Repertuar.

Teatr Miejski „Romans"

Kina.

Adria: „Bezdomni"
Appollo: „Zdobyć cię muszę"
Atlantic: „Onkel Moses"
Bagatela: „Poczwórny kochanek"
Promień: „Światła wielkiego miasta
Świt: „Przed maturą"
Słońce: „Ludzie hotelu"
Sztuka „Zdobyć cię muszę"
Uciecha: „King Kong"
Wanda: „Dzieje grzechu"

RADIO

Wtorek 10 października br.

G. 11.30 Przegląd prasy, 11.57 Hejnał z Wieży Marjackiej, 12.05 Muzyka lekka, 12.30 Dziennik popołudniowy, 15.30 Komunikat gosp. 15.40 Płyty, 16.25 Skrzynka P. K. O., 16.40 Odczyt 16.55 Koncert, 17.50 Swietlica strzelecka, 18.00 Transm. z Warsz., 19.05 „Stary Kraków", 19.25 Feljeton, 19.45 Transm. z Warsz.

Strzelanina przy ul. Wielopole

Wczoraj wieczorem przy ul. Wielopole kilku chłopców urządziło sobie zabawę w „zbóje i żandarmy, która zakończyła się tragicznie.

Ranionym został 15-letni A. Wrześniowski, uczeń 7-mej klasy.

Zamach samobójczy w Krakowie

W celach samobójczych podderżnął sobie gardło woźny Rudolf Odstercil, chory umysłowo, zam. przy ul. Straszewskiego. W stanie groźnym przewiozło go pogotowie do szpitala Św. Łazarza.

Proces o ekscesy antyżyd.

Stosownie do naszej zapowiedzi rozpoczął się wczoraj w sądzie apel. w Krakowie proces o zajścia antyżydowskie połączone z rabunkiem w pow. Żywieckim, a to w Rajczy i Milówce.

Sąd wadowicki skazał osk. Ferensa na 3 lata, oraz 30 osk. na różne kary. Od tego wyroku apelowali, a sąd odczytał protokuły i przewód sądowy zamknięto. Dziś przemawiać będą obrońcy.

Rozprawie przew. wicepr. s. a. dr Potempa wot. s. s. a. dr Podobiński i Cieślewski, osk. prok. dr Szuchiewicz, bronią adw. dr Pozowski, poseł dr Stypułkowski i Grendeszyński z Warszawy.

Wiadomości z kraju

Wyrodny syn odciął matce ucho

We wsi Mijaczów gminy Myszków rozegrało się niezwykłe zajście między wyrodnym synem Józefem Hylą a jego rodzicami.

Józef stale wszczynał awantury na tle majątkowem. Wczoraj po sprzeczce z matką Hyla uderzył swą rodzicielkę łopatą tak, że odciął jej ucho.

Wyrodnego syna aresztowano.

Przyjazd męża Gorgonowej

Do jednego z adwokatów warszawskich nadeszło pismo od przebywającego w Ameryce Gorgona, męża Rity Gorgonowej.

W piśmie do adwokata Gorgon prosi o podjęcie kroków, które umożliwiłyby mu powrót do kraju, podając, że chciałby spotkać się ze swoją żoną przebywającą w wtęzieniu.

Rzeźnik zabił kolegę

Krwawa zbrodnia wydarzyła się wczoraj w restauracji przy ul. Łyczakowskiej 185 we Lwowie. W restauracji tej zebrało się kilku rzężników, m. in. L. Staszkiewicz i K. Reliński z synem.

W pewnym momencie doszło do ostrej sprzeczki pomiędzy Relińskim i Staszkiewiczem.

Sprzecka wnet zamieniła się w bójkę. Nagle młody Reliński dobył noża i uderzył w serce Staszkiewicza. Ten padł na miejscu trupem. Obu Redlińskich aresztowano.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku